

Dziś w numerze:

BĘDĘ OFICEREM LUDOWEGO WOJSKA POLSKIEGO	str. 2
Z ŻYCIA ORGANIZACJI PARTIJNYCH	str. 2
REPORTAŻ Z OFICERSKIEJ SZKOŁY PIECHOTY	str. 3
W 6 ROCZNICĘ SFORSOWANIA ODRY I NYSY	str. 4
W BAZIE WROGA (OPOWIADANIE)	str. 4

59 rocznica urodzin Prezydenta RP Bolesława Bieruta



W dniu wczorajszym przypadła 59 rocznica urodzin Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta.

Prezydent Polski Ludowej wcześniej wszedł na drogę służby narodowi i sprawie postępu. Miał 13 lat, kiedy za udział w strajku szkolnym 1905 r. władze carskie wydalili go ze szkoły. Od 1911 roku stanął w szeregach ruchu robotniczego — najpierw PPS-Lewicy, a od chwili połączenia się jej z SDKP i L w szeregach rewolucyjnej partii ruchu robotniczego — bohater-skiej KPP.

Ofiarą pracę Bolesława Bieruta w centralnych i terenowych władzach partii przerywały aresztowania. Od 1927 studiował za granicą nauki społeczne. Wraca w 1931 i staje od razu do pracy w KPP. W grudniu 1933 zamknęły się za nim bramy sanacyjnego więzienia. Wyszedł z niego dopiero w 1939 r., aby znaleźć się wśród walczących obrońców Warszawy.

Następne lata życia i działalności Bolesława Bieruta zapisane są najtrwalej na kartach historii walki wyzwoleniczej narodu polskiego z hitleryzmem, na kartach dziejów Polski Ludowej. Bolesław Bierut był współtwórcą i członkiem władz centralnych Polskiej Partii Robotniczej — przewodniczką narodu i organizatorką walki z hitlerowskim okupantem. Przy jego najczynniejszym współudziale powstała Krajowa Rada Narodowa — reprezentacja narodowego frontu walki o wolną, ludową Polskę. Bolesław Bierut przewodniczył na historycznym posiedzeniu KRN w noc sylwestrową 1943/1944 i jako Prezydent KRN stał się głową odrodzonego państwa.

Sejm Ustawodawczy powierzył mu godność Prezydenta Rzeczypospolitej. Komitet Centralny PPR w przełomowym dla partii momencie powierzył mu stanowisko sekretarza generalnego. Kongres Zjednoczeniowy wybrał go na przewodniczącego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

W 59 rocznicę urodzin towarzyszą Prezydentowi Bolesławowi Bierutowi najserdeczniejsze życzenia oraz uczucia miłości i przywiązania całego narodu polskiego.

545 proc. normy osiągnął Wilhelm Misior realizując swój plan 1-Majowy

W całym kraju trwa wyściga walka o realizację zobowiązań 1-majowych. Tysiące ton wydobytego dodatkowo węgla, systematyczny wzrost wydajności pracy, nowe oszczędności, dalsza obniżka kosztów własnych — oto treść meldunków nadsyłanych przez załogi robotnicze, inteligencję techniczną, przez młodzież, przez miliony ludzi pracy wszystkich zawodów, walczących Czynem 1-majowym o pokój i socjalizm.

O nowych wspaniałych sukcesach donoszą górnicy. Czołowy

górniki kopalni „Pstrowski” — Wilhelm Misior, który ostatnio osiągnął świetny wynik 500 proc. normy zamełdował o nowym wspaniałym zwycięstwie. Pracując na chodniku wykonał on ostatnio swą normę w 545 proc. ustanawiając nowy rekord wydobywania w Cynie 1-majowym.

„Będziemy wydobywać coraz więcej i więcej węgla — oświadczył Misior, — udowodnimy imperialistom, że wściekle ich ataki nie zaszkodzą potężniacemu z każdym dniem frontowi bojowników o pokój.

Wielkie osiągnięcie kraju budującego komunizm wymownym dowodem pokojowej polityki Wyniki wykonania planu 5-letniego ZSRR

MOSKWA. Ogłoszono tu komunikat Państwowej Komisji Planowania ZSRR i Centralnego Urzędu Statystycznego ZSRR, o wynikach wykonania czwartego (pierwszego powojennego) planu 5-letniego ZSRR za lata 1946—1950.

Przyjęty przez Radę Najwyższą ZSRR w marcu 1946 roku powojenny plan 5-letni odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej ZSRR na lata 1946—1950 został pomyślnie wykonany, a NAJWAŻNIEJSZE ZADANIA PLANU WYKONANE ZOSTAŁY ZE ZNACZNĄ NADWYŻKĄ.

Komunikat stwierdza, że w okresie minionych 5 lat osiągnięto wielkie sukcesy w dziedzinie odbudowy i rozwoju przemysłu ZSRR.

Plan 5-letni przewidywał, że produkcja globalna całego przemysłu ZSRR w roku 1950 (ostatnim roku pięcioletki), winna zwiększyć się o 48 proc. w porównaniu z przedwojennym rokiem 1940. Faktycznie w 1950 roku produkcja przemysłowa wzrosła o 73 proc. w porównaniu z rokiem 1940.

5-letni plan wykonany został w dziedzinie przemysłu ZSRR przedterminowo w ciągu CZTERECH LAT I TRZECH MIESIĘCY.

W dziedzinie hutnictwa żelaza wykonano z nadwyżką zadania planu 5-letniego co do wytopu stali i produkcji walcówki. Na Uralu produkcja surówki zwiększyła się w 1950 roku w porównaniu z 1940 2,6 razy stali — 2,7 razy i produkcja walcówki — 2,8 razy.

5-letni plan wydobywania węgla wykonany został z nadwyżką. Wydobywanie węgla w 1950 roku wyniosło 104 proc. w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i zwiększyło się w porównaniu z poziomem przedwojennym o 57 proc.

Wydobywanie węgla w zagłębiu podmoskiewskim zwiększyło się trzykrotnie w porównaniu z poziomem przedwojennym.

Wykonano z nadwyżką zadania planu 5-letniego w dziedzinie odbudowy i rozwoju przemysłu naftowego. W 1950 roku wydobywanie ropy naftowej wyniosło 107 proc., w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i było o 22 proc. większe, niż przed wojną.

Z nadwyżką wykonano zadania planu 5-letniego w dziedzinie produkcji energii elektrycznej. Ustalony planem 5-letnim na rok 1950 poziom produkcji energii elektrycznej osiągnięty został przedterminowo w IV kwartale 1949 roku. Produkcja energii elek-

trycznej w 1950 roku wyniosła 100 proc. w stosunku do zadań wytyczonych przez plan 5-letni i przekroczyła poziom 1940 roku o 87 proc.

W dziedzinie budowy maszyn zadania planu 5-letniego w zakresie produkcji obrabiarek, maszyn, mechanizmów i przyrządów, zostały wykonane z nadwyżką w wysokości 17 proc.

Produkcja przemysłu budowy maszyn w 1950 roku przekroczyła 2,3 razy poziom produkcji z 1940 roku. Ustalony planem 5-letnim na rok 1950 poziom produkcji maszyn, urządzeń i przyrządów osiągnięty został przedterminowo w I kwartale 1950 r.

W dziedzinie przemysłu chemicznego plan 5-letni wytyczył zadanie przekroczenia w 1950 r. przedwojennego poziomu produkcji półtorakrotnie. Faktycznie produkcja przemysłu chemicznego przewyższyła poziom przedwojenny 1,8 razy.

Przedwojenny poziom produkcji nawozów azotowych przekroczony został w 1950 roku, 2,2 razy, a nawozów potasowych — 1,4 razy, to jest więcej niż przewidywał to plan 5-letni. Produkcja nawozów fosforowych zwiększyła się w 1950 r. w porównaniu z 1940 rokiem — 1,9 razy. Dalszy ciąg komunikatu podamy w numerze jutrzejszym.

Położyć natychmiast kres potwornym zbrodniom Amerykanów w Korei Nota koreańskiego ministra spraw zagranicznych do ONZ

PEKIN. Z Phenianu donoszą, że minister spraw zagranicznych Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej PAK-HEN-EN wystosował w dniu 15 kwietnia do przewodniczącego ZGROMADZENIA OGÓLNEGO ONZ i do przewodniczącego RADY BEZPIECZEŃSTWA notę, w której czytamy m. in.,

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej składa niejednokrotnie do ONZ protesty przeciwko zbrojnej interwencji Stanów Zjednoczonych i przeciwko potwornym bestialstwom, dokonywanym w Korei przez Amerykanów i lisymanowców.

ONZ, ignorując protesty rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, nie uczyniła nic, aby położyć kres bestialstwom amerykańskich interwentów, które wywołują słusze oburzenie nie tylko narodu koreańskiego, lecz także demokratycznej opinii publicznej na całym świecie. A przecież każdy dzień wojny w Korei przynosi nowe cierpienia narodowi koreańskiemu i pociąga za sobą nowe ofiary nikczemnego bandytyzmu amerykańskich interwentów i ich pachołków, którzy, usiłując bezskutecznie ujarzmić miłujący wolność naród koreański, stają się coraz bardziej okrutni i wyzuci z wszelkich uczuć ludzkich.

Z obszarów wyzwolonych spod okupacji nieprzyjaciela rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej otrzymuje doniesienia o bestialstwach, jakich dokonali tam interwenci amerykańscy. Niebiete fakty przytoczone w tych doniesieniach dowodzą, że interwenci amerykańscy i znajdujące się pod ich kontrolą bandy lisymanowskie prowa-

dzą na okupowanych obszarach Korei politykę masowej zagłady spokojnej ludności, torturują oni swe ofiary i znęcają się nad nimi w najbardziej barbarzyński sposób.

Okupanci mordują Koreańczyków, wykluwają im oczy, obcinając nosy, uszy i ręce, rozpruwając im brzuchy, przypalając czerwonym żelazem, rzucając ich pod czołgi lub zakopując żywcem do ziemi. Ze szczególnym sadyzmem torturowani i mordowani są członkowie Partii Pracy i innych demokratycznych organizacji społecznych, członkowie demokratycznych władz samorządowych i patrioci koreańscy. Ofiarami dzikiego zwyrodnienia Amerykanów i lisymanowców są także tysiące koreańskich kobiet, dzieci i starców.

Nota rządu Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej stwierdza, że interwenci amerykańscy, dopuszczając się tych potwornych zbrodni, usiłują zastraszyć naród koreański i załamać jego wolę oporu oraz pragnienie całkowitego wyzwolenia ojczyzny. Wysiłki zbrodniarzy pozostają jednak daremne.

Bestialstwa interwentów wywołują jedynie wzmagające się z każdym dniem oburzenie i nienawiść narodu koreańskiego

do imperializmu amerykańskiego. W odpowiedzi na bestialstwa interwentów, naród koreański jednoczy się pod sztandarem Republiki Ludowo - Demokratycznej, zdecydowany wypędzić znielawidzonych zaborców ze swej ojczyzny. NA-RÓD KOREAŃSKI JEST PEWIEŃ SWEGO OSTATECZNEGO ZWYCIĘSTWA.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej protestuje jak najbardziej stanowczo przeciwko bestialstwom interwentów i oświadcza, że wraz z napastnikami amerykańskimi odpowiedzialność za zbrodnie dokonywane w Korei ponoszą również ci, którzy używają sztyldu ONZ dla firmowania agresji amerykańskiej oraz popierają wysyłanie wojsk obcych do Korei, przyczyniając się tym samym do barbarzyńskiej zagłady narodu koreańskiego i do niszczenia jego mienia.

Jeżeli ONZ pragnie rzeczywiście służyć sprawie pokoju, to powinna położyć natychmiast kres zbrodniom imperialistów amerykańskich w Korei, ukarać przestępców wojennych, którzy są inicjatorami tych zbrodni, lub którzy je prowokują oraz zapewnić uregulowanie problemu koreańskiego zgodnie z wolą miłujących pokój narodów, wyrażoną w uchwałach pierwszej sesji Światowej Rady Pokoju.

Rząd Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej domaga się tego stanowczo.

Z życia organizacji partyjnych

Wzrasta troska organizacji partyjnej o poziom wyszkolenia politycznego

Minęło już wiele tygodni od chwili kiedy w oddziałowych organizacjach partyjnych, gdzie sekretarzami są: tow. Strączek i tow. Wojtaszek, odbyła się akcja sprawozdawczo-wyborcza.

Oddziałowa organizacja partyjna, gdzie sekretarzem jest tow. Strączek przed akcją sprawozdawczą - wyborczą słabo spełniała swoją rolę na odcinku zabezpieczenia szkolenia politycznego marynarzy całego działu elektrycznego. Nie analizowano postępów w szkoleniu poszczególnych towarzyszy, brak było troski o ich codzienny rozwój, a słaba frekwencja na zajęciach politycznych nie była punktem zainteresowania egzekutywy.

Po akcji sprawozdawczo-wyborczej na pierwszym posiedzeniu egzekutywy dokładnie omówiono stan szkolenia politycznego w dziale. Towarzysze omawiali to zagadnienie na podstawie uchwały i głosów w dyskusji jakie padały w tym kierunku na zebraniu sprawozdawczo - wyborczym. Przed akcją sprawozdawczą - wyborczą towarzysze nie doceniali znaczenia szkolenia politycznego. Organizacja partyjna nie wymagała od swych towarzyszy systematyczności w uczeniu na szkolenie polityczne, za mało dbała o wysoki poziom ideologiczny szkolenia i mało troszczyła się o właściwe, głębokie przygotowanie kierownika

szkolenia do zajęć.

Zródłem tych poważnych braków w szkoleniu politycznym była niedostateczna troska organizacji partyjnej o szkolenie polityczne.

Egzekutywa omawiając szkolenie polityczne na podstawie doświadczeń innych organizacji doszły do wniosku, że tam gdzie na posiedzeniach egzekutywy omawia się szkolenie polityczne, ujawnia się braki likwidując je, tam poziom ideologiczny znacznie się podniósł, podniósł się stan dyscypliny i wiedzy wojenno-morskiej. Kiedy egzekutywa omawiała szkolenie, ujawniono niski poziom wyszkolenia politycznego u niektórych marynarzy jak u mar. Sroczyńskiego, Piecho-czyńskiego i innych, co powodowało, że nie byli oni w stanie dobrze wykonywać swoich codziennych obowiązków marynarskich.

Po omówieniu przez egzekutywę niezadawalającego stanu szkolenia ideologicznego, przystąpiono do wykonania planu realizacji, jaki ustalono na posiedzeniu egzekutywy.

W dziale elektrycznym marynarze jak: Bajorski, Kraska, Sroczyński, Bielawski, Sobotarski, mają duże trudności z opanowaniem materiałów szkoleniowych i pisanie konspektów do lekcji repetycyjnych. Nie umieli dobrze przygotować się do zajęć repetycyjnych. Egzekutywa poleciła tow. Krowickiemu po-

maczać słabym marynarzom. Towarzysz Krowicki w godzinach wieczornych pracy świetlicowej, dokładnie omawia ze słabymi marynarzami tematy szkolenia politycznego i pomaga im przygotować się do lekcji repetycyjnych. W ten sposób marynarze mający trudności w szkoleniu politycznym przy pomocy tow. Krowickiego podnoszą swój poziom wiedzy politycznej.

Do zapewnienia całkowitej frekwencji na zajęciach politycznych przyczyniło się to, że egzekutywa omawiała te zagadnienia z dowódcami oddziałów. W wyniku tego teraz nie odrywa się marynarzy w toku szkolenia politycznego do innych prac.

Egzekutywa kontroluje jak kierownik grup szkolenia politycznego, członkowie i kandydaci przygotowują się do zajęć, jakie robią postępy i na jakim poziomie są prowadzone zajęcia.

W wyniku troski organizacji partyjnej o szkolenie polityczne podniosła się aktywność na szkoleniu, zlikwidowano wszelkie spóźnienia i nieobecności, oraz zorganizowano pomoc słabszym marynarzom. Należy stwierdzić, że obecnie wzrosła troska organizacji partyjnej o poziom wyszkolenia politycznego. Usunięcie braków w szkoleniu politycznym przyczyniło się w decydujący sposób do wzrostu poziomu wiedzy politycznej marynarzy. — (St).

Będą oficerami Ludowego Wojska Polskiego

Spotkanie młodzieży gdyńskiej z podchorążymi szkół oficerskich

Sala Młodzieżowego Domu Kultury w Gdyni wypełniona jest prawie do ostatniego miejsca. Większość obecnych to młodzi chłopcy — kandydaci do szkół oficerskich Ludowego Wojska Polskiego. Nie brak też i ich rodzin. Wśród obecnych widać zielone mundury podchorążych, którzy prowadzą ożywione rozmowy, odpowiadają na pytania, wyjaśniają wątpliwości u kandydatów do szkół oficerskich, przyszłych o-

skiego z amerykańsko-angielskimi imperialistami, krótko omawia historię powstania i walk Ludowego Wojska Polskiego.

Przedstawiciel młodzieży kol. Jankowiak — syn robotnika jest 5-krotnym przodownikiem pracy. W swym wystąpieniu w prostych słowach powiada to, co czuje: „Chcę wstąpić do szkoły oficerskiej, aby się przygotować do obrony praw ludu pracującego i jego zdobyczy“.

oficer Sobczyk jest dowódcą jednego z naszych okrętów.

— Chcę wstąpić do Oficerskiej Szkoły Politycznej — mówi — gdyż mam zamiarowanie do pracy politycznej. Chcę wychowywać żołnierzy na świadomych obrońców Ojczyzny w duchu miłości do naszego wielkiego przyjaciele — Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, w duchu nienawiści do faszyzmu i imperializmu.

Kończy się przerwa.

Na scenie ustawia się grupa młodych dziewcząt i chłopców — to zespół artystyczny Państwowego Szkoły Ogólnokształcącej im. Prezydenta Bieruta z Gdyni — Oriowa, który dla zebranych przygotował bogatą część artystyczną. Złożyły się na nią: piosenki, tańce, deklamacje i recytacje wierszy.

Należy podkreślić udane występy młodego Zespołu Baletowego Młodzieżowego Domu Kultury nagradzane gorącymi oklaskami.

Za miłą, 2 godzinną rozrywkę podziękował kierownikowi Młodzieżowego Domu Kultury oraz organizatorom spotkania w imieniu WKR i obecnych kandydatów do szkół oficerskich mjr Broniewski.

Pchor. Geller — syn robotnika jest jednym z członków grupy, która przyjechała z Oficerskiej Szkoły Piechoty. W szkole jest przewodniczącym Koła ZMP w plutonie. Do wojska wstąpił ochotniczo w 1949 r.

— Początkowo miałem trudności — mówi w rozmowie ze mną — gdyż moje wykształcenie to 7 klas szkoły powszechnej. Organizacja ZMP-owska przy pomocy kółek samokształceniowych pomogła nadrobić zaległości. W szkole zdobywamy nie tylko wiedzę wojskową, ale i ogólną. Życie podchorążego jest wesołe. W każdą niedzielę wyświetlany jest w Szkole film. Do teatru uczęszczamy 2 lub 3 razy w miesiącu. Mamy własne kółka sportowe i zespoły świetlicowe. Cieszę się ogromnie, że wkrótce zostanę oficerem Ludowego Wojska Polskiego — obrońcą pokojowej pracy naszego narodu.

por. Władysław Becla

Przygotowujemy nasz okręt do nowych zadań

Ostatnio w naszej jednostce odbyło się zebranie koła ZMP, którego głównym celem była zorganizowanie pomocy dowództwu w sprawnym przeprowadzeniu konserwacji okrętu w czasie postoju na doku.

Oficer Sałkowski w swym referacie naszkicował zadania stojące przed załogą, w tym tak ważnym dla okrętu okresie. Oficer Sałkowski podkreślił na zakończenie że życzeniem dowództwa jest aby postój na doku skrócić do minimum i aby tym samym dać możliwość wejścia na dok innym okrętom.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, podczas której zwrócono uwagę na okoliczności decydujące o szybkim przeprowadzeniu prac konserwacyjnych.

W wystąpieniu swoim bosmanmat Szmamnia powiedział:

— Stoi przed nami ważne i odpowiedzialne zadanie. Musimy przeprowadzić remont kadłuba w czasie jak najkrótszym. Nie wolno nam zapominać o jednym — zadanie wykonamy wzorowo jeżeli będziemy pracowali sumiennie, jeżeli będziemy pamiętać, że do-

brze przeprowadzona konserwacja przedłuży żywotność sprzętu.

Tam, gdzie przy remoncie pracowano niedbale, gdzie zlekceważono skrobanie i malowanie — były wypadki złego zabezpieczenia kadłuba. Bo albo farby było za dużo i zlażyła potem płytami, albo było jej za mało i woda szybko docierała do stalowych płyt.

Mat Dranka postawił wniosek wymiany doświadczeń z załogami innych okrętów, które niewątpliwie przyczynią się do usprawnienia pracy.

Zabierając głos bosmanmat Krystkowiak poruszył zagadnienie oszczędzania. Dał on wiele przykładów marnotrawstwa farb, minii, wody i innych materiałów podczas przeprowadzania remontu, wskazując jednocześnie jak tego uniknąć.

— Sumiennie, uwagą i sprawnością w pracy podniesiemy gotowość bojową naszego okrętu — oświadczył bosmanmat Krystkowiak — włączymy się do narodowego frontu walki o pokój i realizację Planu 6-letniego.

bosmanmat J. Kołodziejczyk

Podchorążowie - racjonalizatorzy z OSMW

Szkola nasza posiada wiele bogato zaopatrzonego w sprzęt gabinetów naukowych. Pieczę nad nimi powierzono kółkom racjonalizatorów, których liczba codzień wzrasta. Koła racjonalizatorów mają na swym koncie wiele wspaniałych osiągnięć. Nie będą omawiać poszczególnych pomysłów — najlepiej to zobrazowała otwarta niedawno Wystawa Racjonalizatorska Marynarki Wojennej — zatrzymam się tylko nad tym jak pracują nasi kole-dzy — racjonalizatorzy w gabinetach.

Spśród opiekunów gabinetu nawigacyjnego wyróżnia się st. mar. pchor. Henryk Barański. Swoje zamiłowanie do nawigacji rozwija tu w całej pełni. Razem z pchor. Bujarskim wykonali wiele rysunków i schematów urządzeń. Regulują ponadto precyzyjne instrumenty pomiarowe, między innymi — sekstanty.

W gabinecie wiedzy okrętowej, pod czujnym okiem oficera Wierzchowskiego i bosmata Bobra, wre praca. W gabinecie tym jest najwięcej racjonalizatorów. Sam gabinet jest też wspaniale wyposażony.

Przy modelu pancernika pracuje pchor. Słomczyński. Na jednym ze stołów czyszczy i konserwują ekspozycje pchor. pchor. Czajkowski i Tomiak. Tuż obok, rozstawienie załogi podczas cumowania i zakotwiczenia okrętu,

uwidaczniają na dużym rysunku podchorążowie Ostrowski i Frontczek. Ułatwi to w znacznym stopniu opanowanie ról alarmowych.

Podchorążowie naszej szkoły z własnego doświadczenia wiedzą, jak wielką pomocą w nauce są materiały poglądowe.

Ostatnio skonstruowana tablica świateł okrętowych pozwoliła w krótszym niż dotychczas czasie poznać podchorążym przepisy ruchu na drogach morskich.

Dobrze pracują również kole-dzy — mechanicy. Pchor. rez. Ochmański wiele wysiłku włożył w wyposażenie gabinetu mechanicznego. On to przy pomocy innych kolegów, wykonał liczne przekroje i modele maszyn. Pracę mechanizmów okrętowych, których opis dawniej zajmował kilka godzin, dziś nasi podchorążowie mogą poznać w kilkunastu minutach.

Dowództwo Szkoły interesuje się pracą naszych racjonalizatorów. W godzinach ich pracy oficerowie przychodzą do gabinetów służąc podchorążym radą i pomocą w pracy.

W czasie nauki w szkole gabinety pomagają nam w praktycznym poznaniu okrętu i jego urządzeń. Wiadomości tu zdobyte rozwiniemy wkrótce na okrętach, podczas letniego okresu szkolenia.

pchor. Lech CZARNOWSKI



Podchorążowie rozmawiają z kandydatami do szkół oficerskich w sali Młodzieżowego Domu Kultury w Gdyni

ficerów naszej ludowej armii.

Spotkanie młodzieży gdyńskiej z podchorążymi otworzył ob. Gasiński, który w zagajeniu nakreślił cel spotkania, a następnie powołał prezydium, w skład którego weszli: mjr Broniewski, przedstawiciele młodzieży oraz podchorążowie.

Zabierając głos mjr Broniewski wskazał na zaszczytne i odpowiedzialne zadania jakie stoją przed oficerem Ludowego Wojska Polskiego, stojącego na straży niepodległości i pokoju, zabezpieczającego realizację Planu 6-letniego.

Pchor. Grzonek w swym wystąpieniu nawiązując do sytuacji międzynarodowej, podkreśla bohaterką walkę narodu koreań-

Jeszcze kilka informacji o warunkach przyjęcia do szkół oficerskich, które podaje Komentant WKR i następuje przerwa. Podchorążowie zostają otoczeni kandydatami. Padają pytania dotyczące życia w szkole, nauki, egzaminów.

Wszystkich najbardziej interesuje to, kiedy rozpoczyna się egzamin i z jakich przedmiotów oraz kiedy rozpocznie się rok szkoleniowy.

Kol. Wielgucki pragnie gorąco wstąpić do szkoły oficerskiej. Jest kandydatem PZPR. Od stycznia 1951 r. pracuje w dziale kadłubowym Stoczni im. „Komuny Paryskiej“ w Gdyni. Ojciec jego jest podoficerem w Ludowej Marynarce Wojennej, wujek jego

Ze sportu

Nasi atleci osiągają sukcesy

W jednym z poprzednich numerów „Na straży Wybrzeża“ podaliśmy wiadomość, o zwycięstwie atletów KSMW „Flota“ nad zawodnikami szczecińskiego klubu sportowego „Spójnia“ w stosunku 6:2.

Jak podaje nasz korespondent, mat Władysław Rosiak, po ostatnim zwycięstwie atletów „Floty“ jeszcze więcej trenują, przygotowując się do letnich Mistrzostw Sportowych Marynarki Wojennej i Wojska Polskiego.

Nad uczczenia 1 Maja — między narodowego święta klasy robotniczej — ZMP-owcy atleci (wszy-

scy zawodnicy są członkami ZMP) postanowili aktywnie pomagać marynarzom swej jednostki w opanowaniu ćwiczeń na przyrządach gimnastycznych oraz spopularyzować sport zapaśniczy.

KSMW „FLOTA“ WYGRYWA W STOSUNKU 17:0

W ramach rozgrywek o Mistrzostwo Powiatu piłkarze KSMW „Flota“ rozegrali ostatnio mecz z gdyńskim szkolnym klubem sportowym „Iskra“ zwyciężając w drużycy, dwucyfrowym stosunku 17:0.

Koz.

Z życia podchorążych OSP

Jeden dzień w Oficerskiej Szkole Piechoty

Przyjemną i zaszczytną jest służba podchorążego — przyszłego oficera Ludowego Wojska Polskiego — przyszłego wychowawcy młodych żołnierzy.

W odróżnieniu od podchorążych czasów przedwojennych, w których wpajano nienawiść do klasy robotniczej, do wszystkich co postępuje, wychowywano w ślepej dyscyplinie na automaty, które miały służyć małej garstce wyzyskiwaczy, dzi-

PIERWSZA GODZINA NAUKI

Podchorążowie w szkole oficerskiej zdobywają ogólne wykształcenie. Uczą ich bardzo doświadczeni profesorowie.

Posłuchajmy co na ten temat mówi podchorąży Organiściak:

„Przez okres okupacji nie mogłem się uczyć, pasłem krowy u niemieckiego obszarnika, który mnie gnębił, tak samo jak każdy inny obszarnik gnębi swoich ro-

NA STRZELNICY

Zajęcia w szkole oficerskiej są rozmaite. Jesteśmy na strzelnicy.

Przed chwilą strzelał pchor. Marcinkowski, uzyskując celujący wynik. Nic dziwnego! To, że zdobywa on celujące wyniki w strzelaniu, to, że jest przodownikiem w szkoleniu oraz wzorowym przewodniczącym koła ZMP, to przejaw wdzięczności dla Polski Ludowej, za możliwość uzyskania stopnia oficerskiego.

„Szkoła dała mi bardzo dużo — mówi pchor. Marcinkowski. — Nigdy tak dobrze nie znałem matematyki — jak obecnie, a wszystko dzięki szkole oficerskiej, dzięki naszej władzy ludowej. Ale nie tylko matematykę, lecz i inne przedmioty opanowałem bardzo dobrze“.

Nadchodzi czas drugiego śniadania. W stołówce jest bardzo czysto i ładnie, aż przyjemnie usiąść do jedzenia.

Po drugim śniadaniu i krótkim odpoczynku, zaczynają się znowu lekcje, tak bardzo lubiane przez podchorążych. Jesteśmy u młodych podchorążych na teoretycznych zajęciach strzeleckich. Podchorążowie uczą się strzelać z broni, zaznajamiają się z jej konserwacją i pielęgnacją. Zdążyli oni już poznać i pokochać swoją broń.

Przypatrzmy się, jak pilnie słuchają wykładu, podchorążowie: Wasilewski i Użycki. Każde słowo, które mówi wykładowca, jest dla nich nowe. Po każdym wykładzie stają się coraz lepszymi podchorążymi, gdyż do piechoty mają szczególne zamiłowanie. Przecież piechota — to „królowa broni“.



Na zdjęciu: przodownicy wyszkolenia plut. pchor. Sześciński Andrzej, plut. pchor. Basa Czesław i plut. pchor. Wyrzomirski Mirosław ZMP-owcy przygotowują kolejną gazetkę ścienną.

starłem się być jednym z przodujących żołnierzy, by zasłużyć na przyjęcie do szkoły oficerskiej. Poza tym wiedziałem, że to, co zdobędę tutaj, przyda mi się zawsze. Szkołę podoficerską ukończyłem w stopniu kaprała. Wkrótce na mój raport zostałem skierowany do Oficerskiej Szkoły Piechoty.

Piechota to moje marzenie. Jest to dla mnie najpiękniejszy i najlepszy rodzaj broni.

Tu, w Oficerskiej Szkole Piechoty, czuję się jak w domu. Takiego koleżeństwa nigdzie nie spotykałem dawniej, wszyscy żyjemy jak jedna, szczęśliwa rodzina.

Warunki na szkole są pierwszorzędne, jedzenie — bardzo dobre, nauka na wysokim poziomie. Już niedługo skończę małą maturę. Gdy zostanę oficerem, dołożę wszelkich wysiłków, by odwdziżyć się naszej władzy ludowej za otwarcie mi drogi do awansu społecznego“.

Pchor. Organiściak jest już dzisiaj, jednym z przodujących podchorążych w pododdziale. Niewątpliwie będzie on także przodującym oficerem.

nauce i dużo pomagał swoim kolegom. Oto co mówi o sobie:

„Gdy byłem w cywilu, miałem ukończone cztery klasy szkoły powszechnej. Dowiedziałem się, że można wstąpić do szkoły oficerskiej i tam zdobyć wykształcenie i stopień oficerski. Chciałem się uczyć, ale wydawało mi się, że ze względu na niskie wykształcenie będzie mi ciężko. Ale gdy zostałem przyjęty na szkołę i pobylem tam kilka tygodni, całkowicie przestałem się bać. Zacząłem się uczyć z całym zapalem i po upływie pewnego czasu osiągnąłem już dobry poziom. Warunki na szkole były pierwszorzędne. Żona moja, nie posiadając się z radości, że wkrótce zostanę oficerem. Rozumiałem, że aby być dobrym oficerem, trzeba najpierw być dobrym podchorążym, i to mnie „pchało“ do nauki. W rezultacie szkołę ukończyłem z trzecią lokatą i zostałem promowany do stopnia podporucznika“.

Obecnie podporucznik Kapecki jest jednym z przodujących oficerów, któremu władza ludowa, umożliwiła zdobycie wykształcenia — małej matury i zaszczytnego stopnia oficerskiego.

By odwdziżyć się naszej władzy, stara się dziś, by każdy podchorąży w jego plutonie był takim podchorążym, jakim on sam był niedawno.

W czasie nauki własnej, przebywa razem z podchorążymi i pomaga im w opanowywaniu trudniejszych zagadnień.

W wyniku takiej pracy, pluton jego jest dzisiaj jednym z przodujących i podchorążowie z jego plutonu, będą niewątpliwie w przyszłości dobrymi oficerami.

CZŁONKOWIE PZPR PRZODUJĄ

W czasie nauki własnej, poważną pomoc podchorążym okazują przodownicy wyszkolenia — członkowie PZPR.

Podchorąży Kiszka — syn biednego chłopca, ze wsi Futoma woj. Rzeszów, jest właśnie jednym z tych podchorążych.

Z wyszkolenia otrzymuje on same oceny bardzo dobre. W pracy społecznej jest bardzo aktywny i umiejętnie kieruje pracą organizacji ZMP w pododdziale.

Zorganizował on, kółka samokształceniowe, które przerabiają historię WKP(b) i inne dzieła klasyków marksizmu. W tej dziedzinie, tak samo jak w innych, ma już poważne osiągnięcia.



Na zdjęciu: zespół muzyczny z pchor. Trzecieńskim — akordeonistą — na czele, daje podchorążym wesołą rozrywkę kulturalną.

Ojciec jego nigdy dawniej nie myślał o tym, że syn może kiedyś być oficerem. Nawet z początku, gdy syn szedł na szkołę oficerską, miał wątpliwości. Teraz już nie ma wątpliwości, a jest zupełnie pewny i szczęśliwy zarazem, że syn będzie oficerem ludowego Wojska Polskiego.

A WIECZOREM W ŚWIETLICY...

Wreszcie ostatni, dzienny posiłek — kolacja. Po powrocie z kolacji jeszcze jest dość czasu, by zagrać w szachy, domino i inne gry. Jedni czytają książki, drudzy piszą listy do domu, donosząc rodzinie, że czują się szczęśliwi na szkole oficerskiej, że w niedługim już czasie będą oficerami.

Czas wolny od zajęć, podchorążowie spędzają bardzo wesoło.

Szczególnie rozweselić podchorążych potrafi, akordeonista — podchorąży Trzecieński. Jest on



Pr. pchor. Organiściak, jest przodownikiem wyszkolenia. Jako pomocnik dowódcy plutonu pracuje bardzo dobrze i przyczynia się dużo do podniesienia wiedzy swoich kolegów.

kierownikiem zespołu teatralnego i nie mało pracy włożył na tym odcinku, by dać podchorążym, w czasie wolnym od zajęć, wesołe i kulturalne rozrywki.

Na muzyce, śpiewie, różnych grach itp., wieczór w Oficerskiej Szkole Piechoty, dobiega końca.

Podchorążowie przygotowują się do spania — myją się i czyszczą buty, nie zapominają o porządkach. Słychać sygnał grającego trębacza. Capstrzyk. W oknach gasną światła. Podchorążowie zasypiają spokojnym snem po dniu, który jeszcze bardziej pogłębił ich wiadomości i jeszcze bardziej zbliżył ich do chwili osiągnięcia stopnia oficerskiego.

ppor. Szenkowski

DZIEŃ PODCHORAŻEGO

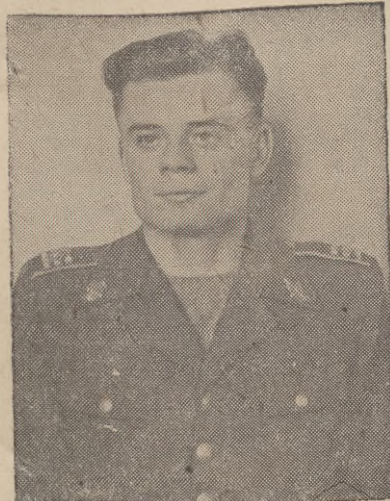
Słyszymy sygnał grajka, który gra pobudkę. W kilka minut potem z budynków, wybiegają podchorążowie wesośli, uśmiechnięci, niektórzy jeszcze się „przeciągają“.

Pododdziały ustawiają się na placu ćwiczeń i zaczynają gimnastykę poranną. Niektóre pododdziały ćwiczą bieganie, inne znów na przyrządach gimnastycznych. Ćwiczą z całym zapalem i energią. Nic dziwnego! Każdy podchorąży przygotowuje się do zdobycia odznaki SPO.

Podchorążowie w wojsku, stają się także bardzo dobrymi sportowcami w różnych dziedzinach. Koniec gimnastyki!

Podchorążowie wracają do swych schludnych i czystych pomieszczeń. Ubierają się i myją.

Po treningu strzeleckim, który jest zaprawą do strzelania — każdy podchorąży jest także dobrym strzelcem — podchorążowie udają się na pierwsze, bardzo smaczne śniadanie. Apetyty dopisują, jedzenia jest dosyć.



Plut. pchor. Kiszka, jeden z przodujących żołnierzy, który dużo pomaga kolegom w nauce. Jest on aktywnym członkiem PZPR i w praktyce realizuje linię naszej Partii

W 6 rocznicę sforsowania Odry i Nysy

Mija 6 rocznica sforsowania Odry i Nysy przez oddziały Wojska Polskiego, przez I i II Armię Ludowego Wojska Polskiego. Walki o Odrę i Nysę, to jedna z pięknych kart naszych tradycji. Forsowanie Odry i Nysy przez nasze oddziały było wstępem do ostatniej rozstrzygającej zwycięskiej bitwy jaka się później rozegrała, o Berlin.

Walki II Armii, a w szczególności bitwa łuzicka, ciężkie, obronne walki w rejonie Budziszyna, czy wreszcie zwycięski marsz na Pragę łączą się najściślej z ofensywą i zwycięstwem Armii Radzieckiej odniesionym nad faszyzm w Berlinie.

II Armia walczyła nie na drugorzędnych frontach drugiej wojny światowej, lecz na centralnym jej odcinku, decydując swym zbrojnym wysiłkiem o upadku Berlina, o przyspieszeniu zwycięstwa.

Warto by, w szóstą rocznicę jej chrztu bojowego powrócić do tych czasów kiedy formowała się, krzepła i rosła II Armia, dziecię polskich komunistów.

20 sierpnia 1944 r. wydany został rozkaz Naczelnego Dowódcy WP o organizacji II Armii Wojska Polskiego. Nawet najwięksi optymiści zdawali sobie sprawę, że wykonanie tego rozkazu będzie pod każdym względem niestychanie trudne. II Armia organizowała się w niestychających trudnych warunkach. Skrawek wyzwolonej Polski był wyniszczony przez rabunkową gospodarkę hitlerowskiego okupanta i działania wojenne. Żołnierzom trzeba było wyżyć, umundurować, uzbroić i wyszkolić. Tymczasem budynki koszarowe nie nadawały się do użytku, nie mieliśmy dosyć żywności, zniszczony przez okupanta przemysł, transport kolejowy trzeba było dopiero odbudować. Te warunki natury gospodarczej stwarzały olbrzymie trudności przy tworzeniu tak wielkiej maszyny wojennej, jaką była II Armia.

Trudności gospodarcze pomógł nam rozwiązać nasz niezawodny sojusznik i przyjaciel Związek Radziecki, zesłał one na drugi plan wobec trudności natury politycznej.

Na wiadomość o zarządzeniu mobilizacji do II Armii WP tzw. „Rada Jedności Narodowej” skupiająca wszystkie reakcyjne, „londyńskie” czynniki polityczne, wydała odezwę nawołującą do uchylania się od mobilizacji. Bandy dywersyjne czynem poparły tę odezwę. Skrytobójczo mordowały oficerów i żołnierzy. Siały zamęt wśród ludności cywilnej, a nawet wciskały swoich ludzi na stanowiska oficerskie, by w ten sposób paraliżować tworzenie armii.

Jednakże ani „londyńczycy” ani ich najmici, reakcyjni zdrajcy narodu spod znaku NSZ, nie potrafili złamać zdecydowanej postawy narodu, jego woli walki z faszystowskim okupantem i rodzimą reakcją.

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego, dzięki woli mas pracujących pod kierownictwem PPR, w ciągu pięciu miesięcy zakończono formowanie Armii.

Kiedy II Armia w kwietniu 1945 r. zajmowała pozycje nad Nysą, miała już za sobą wielkie zwycięstwo linii politycznej polskiej demokracji pod przewodnictwem PPR, zwycięstwo obozu, który tę Armię stworzył nad wstępnictwem i reakcją. II Armia walczyła w bardzo trudnych warunkach. Nowosformowane, nieostrzelane jeszcze dywizje, rozpoczęły walkę od forsowania rzeki, aby w dwa dni później walczyć z silnym, hitlerowskim kuliakiem pancernym.

II Armia, swymi ciężkimi walkami, powstrzymała hitlerowskie natarcie na Berlin, przyczyniając się do szybszego zakończenia wojny.

Walki I i II Armii są pięknym przykładem braterstwa broni z Armią Radziecką. W walce o naszą granicę na Odrze i Nysie, w jednostkach I i II Armii poległo wielu doświadczonych oficerów radzieckich, którzy krew swoją oddali za naszą wolność.

Znaczenie walk I i II Armii nie sprowadza się tylko do militarnego wkładu w ostatni etap wojny. Walki I i II Armii pokazały do czego jest zdolny polski żołnierz, wówczas, gdy wie o co walczy, gdy zostaje zaopatrzony w nowoczesną technikę i znajdzie się pod odpowiednim dowództwem. Zwycięskie walki II Armii nad Nysą Łużycką przyniosły nam w konsekwencji nie tylko zwycięstwo odniesione nad hitleryz-

mem, lecz oznaczały również poważne zwycięstwo nad rodzimą reakcją i jej koncepcjami politycznymi, I i II Armia WP walcząc o słuszną koncepcję wysuniętą przez masy pracujące, rozbiła nie tylko ofensywę hitlerowskich dywizji pancernych, lecz rozbiła także ofensywę naszej rodzimej reakcji.

Historia walk I i II Armii była związana z osobą jej dowódcy, bohatera naszego narodu, generała — robotnika Karola Świerczewskiego.

Generał Świerczewski nie tylko osobiście formował II Armię i dowodził nią w czasie kampanii. On tchnął żar swego płomiennego serca w każdego żołnierza swojej armii, on nauczył żołnierzy kochać Polskę Ludową tak jak on ją ukochał. W najtrudniejszych sytuacjach zjawiał się zawsze przy żołnierzach i uczył ich sztuki zwyciężania.

Owocem zwycięstwa I i II Armii jest Polska Ludowa budująca socjalizm, krocząca w awangardzie bojowników walki o pokój.

Imperialiści amerykańscy, uzbierający Niemcy zachodnie, dążący do rozpętania nowej wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, podsycają reakcyjny rewizjonizm niemiecki czyhający na naszą niepodległość, na nasze Ziemie Zachodnie, które wróciły do nas kosztem krwi i ofiar radzieckich i polskich żołnierzy, żołnierzy I i II Armii.

Ale plany imperialistycznych podżegaczy krzyżuje potęgą niezwykłej Armii Radzieckiej i stojącej u jej boku Wojska Polskiego. Wzmacniając nasze wysiłki na odcinku szkoleniowym podnosimy siłę bojową naszego wojska, przyczyniamy się do wzrostu pokoju, wypełniamy z honorem testament żołnierski I i II Armii.

kpt. Chróścicki

Marynarzu!

przvirzvi sie uważnie tym zdjęciom!

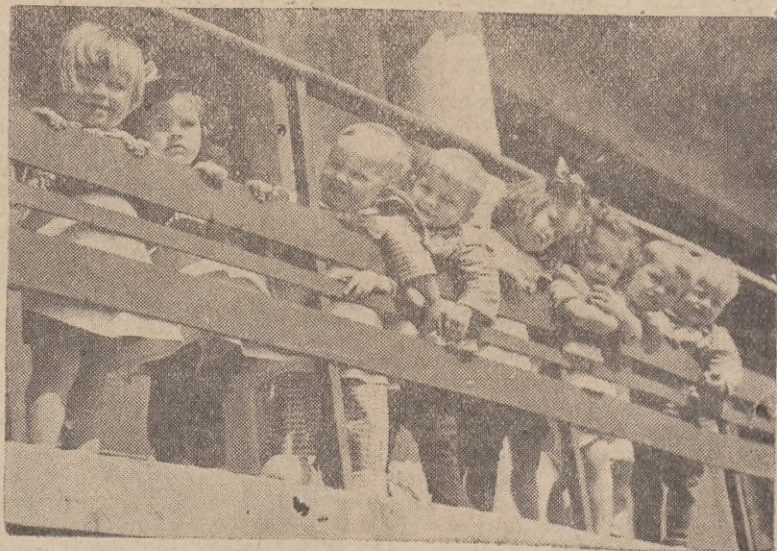


Oto jeden z obrazków z dzisiejszej rzeczywistości Francji zaprzędanej przez rządy francuskie imperializmowi amerykańskiemu. W miasteczku Vacherie w rejonie La Palice w minionej wojnie hitlerowcy zbudowali obóz dla jeńców. W obozie tym przebywały i umierały z głodu i wycieńczenia setki patriotów francuskich. Obecnie przeszło 5 lat obóz ten, władcy francuscy wykorzystują dla więzienia Francuzów i Francuzek, walczących o pokój, o wolność i niepodległość Francji. W obozie tym przebywają między innymi rodziny bohaterów walczących dokerów francuskich, wśród których znajduje się 200 dzieci, których część widziimy na zdjęciu. Przed dziećmi tymi zamknięta jest droga życia i szczęścia. Taki jest, jak widzicie, los dzieci w krajach zmarszalizowanych.

A oto jeden z obrazków z obecnej rzeczywistości w naszym kraju — w Polsce Ludowej — przedszkole dla dzieci pracowników Zakładów Starachowickich. Na tych dziecięcych twarzach odbija się radość i szczęście. Dzieci w Związku Radzieckim, w krajach demokracji ludowej a w tej liczbie i w Polsce są otaczane troskliwą i serdeczną opieką naszej władzy jako najdroższy skarb narodu.

Polska Ludowa od pierwszych dni swego istnienia otacza dzieci opieką, buduje żłobki, kliniki dziecięce, sanatoria itp. otwiera dla dzieci przedszkola i szkoły, otwiera przed nimi szeroko drzwi do życia, do szczęścia.

Dwa zdjęcia — to dwa światy!



UWAGA AGITATORZY

Dnia 19 i 20. IV. 51 r. jednostki otrzymają 6 Nr „Notatnika Agitatora Sił Zbrojnych”.

Notatnik zawiera gawędy:

- I. Na spotkanie 1-Maja.
- II. Wojskowe koleżeństwo.

MATERIAŁY DO GAWĘD

- I. 1-Maja w latach walki o wolność narodu polskiego.
- II. Walka ludu polskiego przeciwko zdrajcom w 1794 r.
- III. Jan Kiliński wielki patriota naszej Ojczyzny.

KALENDARZ WOJSKOWY I TRYBUNA AGITATORA

Na odprawach agitatora w jednostkach należy wyczerpująco omówić dział „Trybuna agitatora uwzględniając list szer. Nadolskiego i odpowiedź redakcji”.

Natychmiast po otrzymaniu notatnika należy przeprowadzić gawędy:

„Walka ludu polskiego przeciwko zdrajcom w 1749 r. i o Janie Kilińskim”.

Przy przeprowadzaniu gawęd w związku z 1-Maja należy wykorzystać mat. prasowe mówiące o realizacji zobowiązań 1-majowych przez masy pracujące naszego kraju. —

MARKS ZINGER

W BAZIE WROGA

OPOWIADANIE

— Kto? — zapytał szeptem Kołyszkin. — Transportowiec! Przy północno-zachodnim nadbrzeżu! — zameldował Fisanowicz.

Kołyszkin, zbliżywszy się do peryskopu, podniósł go również na chwilę.

— Tak, to rzeczywiście transportowiec! — potwierdził. — Sprawa jest jasna! Bij dowódcę!

Ogromny transportowiec zajmował całą długość północno-zachodniego nadbrzeża. Właśnie odbywał się wyładunek i dlatego okręt wystawał znacznie z wody.

Teraz Kołyszkin spoglądał na Fisanowicza i nic już więcej nie podpowiadał. Nie lubił kępować młodych dowódców swymi pouczeniami, zwłaszcza w takich chwilach.

Wypuszczono torpedę. Okręt, pozbawiony się ciężaru, doznał wstrząsu i szarpnął się do góry. To mogło zdradzić go wobec nieprzyjaciela.

Ale dowódca oddziału elektromechanicznego w sam czas zanurzył okręt. Fisanowicz skierował się ku zbawczemu wylotowi z fiordu.

Rozległ się silny wybuch.

Dowódca podniósł peryskop. Znowu zamajaczył kuter, ten sam kuter, który szukał łodzi w gardzieli fiordu. Przeciwnik szedł prosto, bez zygaków. Teraz kuter

wypuścił okręt ku wyjściu z fiordu na wolną przestrzeń manewrową — na morze!

Ale radość była jeszcze przedwczesna. Przy następnym podniesieniu peryskopu spostrzeżono trzy kutry zmierzające w czołowym szuku wprost na okręt. Trzy niszczycielskie okręty, niegorsze zaopatrzone w zapas bomb głębinowych.

Oczekiwanie nie było męczące długie. Zaczęło się. W bezpośrednim sąsiedztwie okrętu następowały wybuchy bomb, jeden po drugim. A każdy myślał tylko: namacali czy nie?...

— Dziury w wodzie! — oświadczył spokojnie bosman po kilku detonacjach, które nastąpiły daleko od okrętu. I wszystkim zrobiło się rażniej na duszy.

Wybuchy oddalały się coraz bardziej od okrętu. Świadczyło to, iż kutry już przeszły. Teraz huk wybuchów rozlegał się zgłuszony, gdzieś za rufą okrętu. Tymczasem podwodnicy minęli przylądki wyjściowe. Gdy się o tym dowiedziano w przedziałach, to mimo przebywania pod wodą każdy poczuł, iż do okrętu wtargnął upragniony świeży powiew i — wszyscy odetchnęli swobodniej.

Kołyszkin uściśnął mocno dłoń dowódcy winszując mu z całego serca pierwszego zwycięstwa. W odpowiedzi Fisanowicz długo potrząsał jego rękę, mówiąc:

— I wam również winszuję zwycięstwa! Dokonaliśmy wspólnego z dzieła!

— Najważniejszy jest początek — rzekł Kołyszkin. — Ale jeżeli chcecie, dowódco, kompletnie mi powinszować, to pogratulujcie jeszcze dnia urodzin!

Na te słowa wszyscy ożywił się w centrali. Do obiadu Fisanowicz kazał podać wino.

Pierwszy toast wzniesiono na cześć Stalina, inspiratora zwycięstw Czerwonej Armii i Floty. Kielich ten spełnił dowódcę okrętu. Potem głos zabrał Kołyszkin.

— Wtargnęliśmy razem do nieprzyjacielskiego fiordu, atakowaliśmy go skutecznie i wyrzuciliśmy go z przestrzeni manewrowej. Gdzieś tam na lądzie, na wzgórzu czy w polu, w najbardziej krytycznej chwili walki komisarz wyprostowuje się nagle na całą wysokość, i woła: „Komuniści, naprzód!” Za nim zrywają się, jak jeden mąż, komuniści. A potem i wszyscy żołnierze z okrzykiem: „Za Stalina! Za ojczyznę!” rzucają się naprzód na nieprzyjaciela. My, podwodnicy, inaczej prowadzimy wojnę. Idziemy w bój w ciastym, metalowym pudle, szukamy przeciwnika, znajdujemy go i topimy. Na okręcie nie rzucają rozkazu: „Komuniści, naprzód!” Ale stojąc w czasie wypływu w centrali albo na pomoście bojowym wiem dobrze: c. d. n.

Tylko do użytku wewnętrznego w jednostkach Marynarki Wojennej. Poza teren jednostki nie wynosić.